

Gene Callahan

**Ekonomia  
dla normalnych ludzi**  
**Wprowadzenie do szkoły austriackiej**

Przekład  
Jan M. Fijor

Fijor PUBLISHING

# Rozdział I

## CO SIĘ DZIEJE?

### O NATURZE EKONOMII

*Ekonomia ma charakter uniwersalny,  
jest nauką absolutnie, w pełni humanistyczną.*  
Ludwig von Mises *Human Action*

#### Czego my się właściwie uczymy?

Kiedy po raz pierwszy stykamy się z jakąś nauką, chcemy wiedzieć „Czym się ona zajmuje?”. Innymi słowy, pytamy: „Jakie są podstawowe założenia, przy pomocy których bada ona świat?”. Pierwszym krokiem w zetknięciu z nowym przedmiotem jest zwykle chęć poznania, o co w nim naprawdę chodzi. Kupując książkę na temat biologii, spodziewamy się, że będziemy w niej czytać o żywych organizmach. Zaczynając naukę chemii, spodziewamy się, że czekają nas studia nad sposobami tworzenia się różnych form materii.

Wielu ludzi czuje, że posiada ogólną znajomość ekonomii. Gdy ich jednak zapytać głębiej, okazuje się, że mają nawet problemy ze zdefiniowaniem przedmiotu ekonomii. „To są studia dotyczące pieniądza” – mówią jedni. „To ma coś wspólnego z biznesem, bilansem zysków i strat, coś w tym stylu” – twierdzą inni. „Nie, to jest nauka o sposobach w jakie społeczeństwo dystrybuuje swój majątek” – upiera się kolejny rozmówca. „Absolutnie nieprawda! Jest to nauka zajmująca się odkrywaniem algorytmów opisujących zachowanie się cen” – argumentuje ktoś jeszcze. W książce pt. *The Economic Point of View*, jej autor, prof. Israel Kirzner pisze, że nawet wśród profesjonalnych ekonomistów istnieje „zdumiewająca różnorodność sformułowań dotyczących definicji ekonomicznego punktu widzenia”.

Podstawowym powodem tego zamieszania jest fakt, że ekonomia jest najmłodsza z nauk. Wprawdzie od czasu pojawienia się ekonomii jako osobnej dyscypliny nauki, kilkaset lat temu, powstał cały szereg nowych dziedzin wiedzy, były one jednak gałęziami dyscyplin naukowych istniejących znacznie wcześniej. Taka np. biologia molekularna jest odgałęzieniem biologii, a nie nową nauką.

Jednakże z ekonomią jest inaczej. Pierwsze ślady ekonomii jako odrębnej nauki pojawiły się z chwilą odkrycia, iż we wzajemnych oddziaływaniach między ludźmi istnieje pewna, dająca się przewidzieć, regularność oraz, że regularność ta pojawia się niezależnie od czyichkolwiek planów czy intencji.

Przecucie tej regularności, istniejącej niezależnie od mechanicznego porządku naszego Uniwersum i świadomych zamiarów poszczególnych jednostek, ujawniło się w zachodniej myśli naukowej po raz pierwszy w formie idei „spontanicznego porządku”. Zanim ekonomia wyłoniła się jako osobna dyscyplina naukowa, zakładano, że oto odkryty został pewien porządek rzeczy, że porządek ten musiał być przez kogoś stworzony – w przypadku praw fizyki, jego stwórcą był Bóg, w przypadku obiektów i instytucji utworzonych przez człowieka, były to poszczególne jednostki ludzkie.

Dawniejsi filozofowie proponowali ludziom różne formy organizowania się społecznego. Jeśli z jakichś względów dany plan, system się nie powiódł, jego twórcy utrzymywali z reguły, że winnym takiego stanu rzeczy jest przywódca społeczności lub jej członkowie, którym do realizacji planu zabrakło po prostu cnót. Nie przychodziło im do głowy, że system, który stworzyli jest sprzeczny z uniwersalnymi zasadami ludzkiego działania i bez względu na to, jak cnotliwi byliby jego uczestnicy, nie miał on szans powodzenia. Mimo braku istnienia jakiegoś scentralizowanego planu dotyczącego importu towarów do miast, ilość i różnorodność dóbr, jaka do nich dochodziła, okazywała się zwykle zgodna z zapotrzebowaniem mieszkańców. Dziewiętnastowieczny ekonomista francuski, Frederic Bastiat – komentując ten fenomen – zauważył: „Paryż sam się żywi!”. Ekonomia tych prawidłowości nie stworzyła, nie zamierza także dowodzić ich istnienia – bo i po co, widzimy je na co dzień na własne oczy. Zadaniem ekonomii jest natomiast wyjaśnienie jak do owych prawidłowości doszło.

Odkrycie tego, że ekonomia jest nowym sposobem patrzenia na społeczeństwo, było dziełem wielu uczonych. Geneza ekonomii jako nauki sięga czasów wcześniejszych niż się powszechnie sądzi, a konkretniej wieku piętnastego. Wtedy to bowiem, na uniwersytecie w Salamance, w Hiszpanii, ujrzało światło dzienne dzieło grupy scholastyków, uznanych wiele lat później przez Josepha Schumpetera za prekursorów ekonomii.

Adam Smith, mimo iż tak się niekiedy uważa, nie jest więc pierwszym ekonomistą w dziejach. Jednakże to właśnie jemu świat zawdzięcza popularyzację

przekonania, że istoty ludzkie, pozostawione samym sobie stworzą swoisty porządek społeczny, mimo iż żadna z nich takiego zamiaru nie miała. W swoim wielkopomnym dziele *Bogactwo narodów* Smith napisał, że wolny człowiek postępuje tak, jakby go „prowadziła do celu niewidzialna ręka, mimo iż osiągnięcie tego celu nie było jego intencją”. W swoim znakomitym dziele *Human Action*, Ludwig von Mises pisał, że odkrycie Smitha:

wprawiło ludzi w zdumienie. Odkryli bowiem, że oto na problem ludzkiego działania można spojrzeć z nowego, innego punktu widzenia, a nie jak dotąd rozważając dychotomie: dobry – zły, słuszny – niesłuszny czy sprawiedliwy – niesprawiedliwy. W świetle kolejnych wydarzeń społecznych okazało się, że regularność z jaką prawidłowość ta występuje sprawia, że człowiek musi jej podporządkować swoje działanie.

Oto jak Mises opisuje początkowe trudności w określeniu natury ekonomii:

W nowej nauce wszystko wydaje się być problematyczne. Nowa nauka była dla tradycyjnego systemu wiedzy intruzem, ludzie czuli się zakłopotani. Nie wiedzieli, jak ją zakwalifikować, jak określić jej właściwe miejsce. Z drugiej jednak strony byli przekonani, że włączenie ekonomii do istniejącego katalogu wiedzy nie będzie wymagało jego przebudowy czy rozbudowy. Uważali bowiem istniejący katalog wiedzy za coś kompletnego. Jeśli by ekonomia do niego nie pasowała, oznaczałoby to, że вина leży w niezadowalającym podejściu ekonomistów do rozwiązywania ich problemów (*Human Action*).

Dla wielu uczonych uczucie zdumienia ustąpiło miejsca frustracji. Wydawało im się, że oto mają gotową receptę na zreformowanie społeczeństwa, a tymczasem nowopowstała nauka, ekonomia, stanęła im na drodze. Ekonomia uświadomiła owym reformatorom, że pewne ich plany, mimo iż zostały z taką pieczołowitością przygotowane, mogą spalić na panewce, ponieważ nie uwzględniły podstawowych prawidłowości oddziaływania ludzi między sobą.

Natrafiwszy na swojej drodze na prace wczesnych ekonomistów, niektórzy z reformatorów, tacy jak Karol Marks, podjęli próbę unieważnienia całego przedmiotu nowej nauki. Ekonomiści, upierał się Marks, opisywali jedyne znane im społeczeństwo, a mianowicie społeczeństwo zdominowane przez kapitalistów. Nie istnieją prawdy ekonomiczne, które stosowałyby się do wszystkich ludzi, zawsze i we wszystkich miejscach. Konkretniej, prawa sformułowane przez takich autorów, jak Smith, Thomas Malthus czy David Ricardo nie będą się stosować do społeczeństw żyjących

w mającej wkrótce nadejść utopii socjalistycznej. Jeśli chodzi o ścisłość, mówią marksiści, wspomniani myśliciele są jedynie apologetami systemu eksploatacji mas przez garstkę bogaczy. Klasyczna ekonomia była – parafrazując chińskich marksistów – jak służalczy pies łaszący się do miłujących wojnę, imperialistycznych świń.

Zakres i łatwość, z jaką udało się Marksowi i jemu podobnym myślicielom podkopać fundamenty ekonomii, świadczyła o ich kruchości. Klasycznym ekonomistom udało się odkryć szereg prawd, lecz ich własną teorię trapiły liczne niekonsekwencje, takie jak choćby niemożność stworzenia spójnej teorii wartości. (Zajmiemy się tym problemem w sposób obszerniejszy nieco później).

To właśnie Mises, opierając się na dorobku wcześniejszych ekonomistów austriackich, takich jak Carl Menger, był tym, który ostatecznie zrekonstruował ekonomię opartą „na solidnych fundamentach ogólnej teorii ludzkiego działania”.

Z pewnego punktu widzenia ważne wydaje się rozróżnienie pomiędzy ogólną nauką o ludzkim działaniu, którą Mises nazywa prakseologią<sup>1</sup>, a ekonomią jako gałęzią prakseologii, która zajmuje się badaniem procesów wymiany. Jednakże wskutek tego, że termin „prakseologia” nie zyskał sobie szerszej popularności, a także dlatego, że precyzyjne oddzielenie ekonomii od reszty prakseologii w książce takiej jak moja nie jest aż tak ważne, pod terminem „ekonomia” będziemy rozumieć całą naukę o ludzkim działaniu. Sam Mises często używał tych pojęć zamiennie: „Ekonomia (...) jest teorią ludzkiego działania, ogólną nauką o niezmiennych kategoriach działania i jego przebiegu we wszystkich możliwych do pomyślenia warunkach, w jakich przychodzi człowiekowi działać (*Human Action*).

Co Mises rozumie pod pojęciem „ludzkie działanie”? Pozwólmy mu to wyjaśnić:

Ludzkie działanie jest zachowaniem celowym. Ujmując to inaczej, można powiedzieć, że: działanie jest wolą wdrożoną w akcję i przetransformowaną w pracę, że zajmuje się ono celami i zamiarami, że jest istotną reakcją ludzkiego ego na bodźce i warunki jego środowiska, że jest świadomą adaptacją osoby ludzkiej do stanu uniwersum określającego jej życie (*Human Action*)

W podobnym stylu określa ludzkie działanie brytyjski filozof, Michael Oakeshott, pisząc, że jest ono próbą zamiany tego, co jest, na to, co – w oczach działającej osoby – być powinno. Źródłem ludzkiego działania jest poczucie niezadowolenia, albo – jeśli wolicie widzieć swoją szklankę wypełnioną do połowy – jest nim przekonanie, że życie mogłoby być lepsze, niż jest aktualnie. „To co jest” oceniane jest jako pewnego rodzaju niedostatek. Jeśli akurat jesteśmy całkowicie zadowoleni

---

<sup>1</sup> Jest to nieco inne od obowiązującego w Polsce, rozumienie definicji tej nauki – przyp. tłum.

z jakiegoś stanu rzeczy, wówczas nie posiadamy motywacji do działania – jakiegokolwiek działanie może naszą sytuację jedynie pogorszyć! Jednakże z chwilą, gdy odczuwamy, że coś w naszym świecie szwankuje, że jest niedoskonałe, powstaje możliwość działania zmierzającego do zaradzenia tej niekorzystnej sytuacji.

Przypuśćmy, że leżymy sobie w hamaku, bardzo zadowoleni z życia, zrelaksowani, niczym się nie martwiąc. Nagle nasza słodka beczynność zostaje przerwana jakimś przykrym dla ucha brzęczeniem. Nie mamy wątpliwości, że czulibyśmy się znacznie bardziej odprężeni, gdyby to brzęczenie ustało. Innymi słowy, jesteśmy w stanie wyobrazić sobie okoliczności, jakie naszym zdaniem powinny zapanować. W ten oto sposób doświadczyliśmy pierwszej składowej ludzkiego działania, mianowicie niezadowolenia.

Jednakże samo niezadowolenie nie wystarczy, by podjąć działanie. Po pierwsze, musimy zrozumieć, jaka jest przyczyna dokuczliwości. No tak, jest nią brzęczenie, ale przecież nie potrafimy się go pozbyć ot tak, na życzenie. Musimy odkryć przyczynę tego brzęczenia. Aby zatem działać, musimy zrozumieć, że każda przyczyna jest skutkiem jakiejś innej przyczyny. Musimy teraz podążać łańcuchem przyczynowo-skutkowym tak długo, jak długo nie dojdziemy do miejsca, w którym wyda nam się, że nasza interwencja, nasze działanie, będzie mogło łańcuch ten przerwać i uwolnić nas od czynnika wywołującego niezadowolenie. Musimy zatem mieć wizję planu, który pomoże nam przedostać się ze stanu tego „co jest”, do stanu tego, „co być powinno”.

Jeśli przykry dźwięk pochodził od samolotu przelatującego nad naszą głową, działania oczywiście zaniechamy. (Chyba, że nasz dom wyposażony jest w działko przeciwlotnicze, w przeciwnym razie nasze działanie nie ma sensu). Musimy uwierzyć, że nasze działanie może wywołać w otaczającym nas świecie jakiś skutek. Jednakże dla wywołania działania, nie jest wcale konieczne, aby nasze przekonanie było prawidłowe! Człowiek w dawnych czasach był przekonany, że odbycie pewnego rytuału będzie miało wpływ na otaczający go świat, być może w okresach suszy przyniesie deszcz albo spowoduje, że wzrośnie pogłowie zwierząt, na które polował. O ile wiem, te przekonania nie sprawdzały się jednak. Mimo to wystarczyły, aby zmobilizować ludzi do działania.

Wracając do brzęczenia, dla znalezienia jego przyczyny rozglądamy się dokoła i... oto widzimy komara. Być może potrafimy z nim coś zrobić – na przykład trzepnąć go ręką, aby zamilkł. Rozważamy więc cel, to jest sposób, w jaki możemy się pozbyć komara. Wiemy, że osiągnięcie tego celu przyniesie nam korzyść – pozbędziemy się przykrego brzęczenia i będziemy mogli nadal spokojnie odpoczywać.

A zatem możemy wstać z hamaka i komara zabić. Jednakże w naszym umyśle powstało inne rozwiązanie, inny cel – dlaczego by po prostu całego tego zdarzenia

nie zignorować i nic nie zrobić. Tak oto pojawiła się inna składowa ludzkiego działania – konieczność dokonania wyboru. Pozbycie się komara to dobry pomysł, ale wymaga ono wysiłku, musimy niestety wstać. Korzyść, jakiej oczekujemy z pozbycia się komara, opłacona jest kosztem wstania z hamaka. Jeśli korzyść osiągnięta wskutek naszego działania przewyższa jego koszt, wówczas mówimy, że działanie to przyniosło zysk.

Mimo iż pojęcie zysku odnosimy przede wszystkim do kwestii monetarnych, ma ono również szerszy niż pieniężny sens, jak w słowach: „Jakiż to dla człowieka zysk, gdy zdobywając świat traci swą duszę?”. Wszystkie nasze działania, bez względu na to, czy jest to kupowanie akcji, czy zaszybie się w górach w celu prowadzenia medytacji, wykonywane są z myślą o zysku w takim psychologicznym sensie. Nawiązując do powyższego cytatu, jeśli wybraliśmy życie w biedzie i pobożności, to uczyniliśmy tak dlatego, że spodziewamy się, iż końcowy jego rezultat przyniesie nam więcej korzyści niż koszt rezygnacji z posiadania dóbr ziemskich, po prostu, spodziewamy się na naszym wyborze zyskać.

Wybór polega na rozważeniu środków koniecznych do realizacji jakiegoś celu. Nie miałbym nic przeciwko zostaniu najsilniejszym człowiekiem na ziemi. Jednakże decydując się na wybór takiego celu, muszę sobie zdać sprawę z tego, co jest do jego osiągnięcia potrzebne. A zatem, muszę mieć dostęp do profesjonalnego sprzętu do ćwiczeń siłowych, muszę się odpowiednio odżywiać, nie mówiąc o wielu godzinach spędzonych każdego dnia na żmudnym treningu. Świat, w którym żyjemy ma to do siebie, że nie wystarczy czegoś pragnąć, aby to mieć. Wiele rzeczy, których pragniemy, i to nawet takich, bez których nie jesteśmy w stanie przeżyć, staje się naszymi dopiero dzięki wysiłkowi i z upływem czasu. Sprzęt do treningu siłowego nie spada nam (i chwała Bogu!) z nieba. Jeśli zdecyduję się na codzienny, wielogodzinny trening siłowy, wówczas nie będę mógł przeznaczyć tego czasu na czytanie książek, czy zabawę z dziećmi.

Dla zwykłego śmiertelnika czas jest czymś bardzo cennym, gdyż występuje w niedoborze. Nawet Billowi Gatesowi brakuje czasu. Mimo iż stać go na wynajęcie prywatnego odrzutowca, mogącego go zawieźć tego samego dnia zarówno na Arubę, jak i na Tahiti, to przecież nie jest on w stanie lecieć do obu tych miejsc równocześnie! Być człowiekiem oznacza zdanie sobie sprawy z tego, że nasze dni są na tym świecie policzone, dlatego musimy wybierać, jak chcemy ich użyć. Ponieważ żyjemy w świecie niedostatku, w świecie, w którym zawsze wszystkiego brakuje, decydując się na jakiś środek osiągnięcia celu, musimy zdawać sobie sprawę z istnienia kosztu, jaki nam przyjdzie za to zapłacić. Koszt czasu spędzonego przeze mnie na treningu w siłowni określony jest moją subiektywną oceną wartości tego czasu spędzonego w inny sposób.

W ekonomii wartość poszczególnych celów, jakie sobie zakładamy, jest subiektywna. Nikt, prócz mnie, nie jest w stanie powiedzieć, czy godzina spędzona na treningu w siłowni ma dla mnie większą wartość niż ta sama godzina spędzona na pisaniu. Nie istnieje żaden obiektywny sposób pomiaru różnicy w mojej ocenie wartości obu tych dziedzin aktywności. Nikt jeszcze nie wymyślił „wartościometru”. Wyrażenie typu: „Dzisiejsza kolacja była dwa razy lepsza niż ta, którą jedliśmy wczoraj” jest jedynie zwrotem retorycznym. Nie wyznacza ono bowiem żadnej konkretnej miary zadowolenia. Zauważył to Murray Rothbard, który w takich przypadkach pytał: „Dwa razy „czego” była ona lepsza?” (to znaczy, w jakich jednostkach wyrażamy smak czy satysfakcję kulinarną? – przyp. tłum.). Przecież my nie posiadamy jednostki służącej do mierzenia poziomu satysfakcji.

Jednym z największych osiągnięć Carla Mengera było wskazanie subiektywnej natury wartości. Dla klasycznych ekonomistów wartość była paradoksem. Próbowali oni oprzeć swoją teorię wartości na ilości pracy koniecznej do wykonania danego dobra lub na jego użyteczności, korzystając z jakiejś obiektywnej miary. Rozważmy taki prosty przypadek, jak znalezienie podczas spaceru diamentu na drodze. Przecież do wyprodukowania tego kamienia nie była wymagana żadna praca. Trudno też uznać, że jest on bardziej użyteczny w życiu niż szklanka wody. Tymczasem diament jest mimo wszystko ceniony znacznie wyżej niż szklanka wody. Menger przeciął ten węzeł gordyjski, opierając swoją teorię wartości na jednym prostym fakcie – rzeczy posiadają wartość, ponieważ tak postanowił działający człowiek.

Ekonomiści nie usiłują decydować czy dokonany przez nas wybór jakiegoś celu jest mądry, czy nie. Nie mówią nam, że – preferując pewną ilość wolnego czasu nad określoną kwotę pieniędzy – popełniamy błąd. Nie postrzegają także człowieka jako istoty skupionej wyłącznie na zdobywaniu pieniędzy. Nie ma bowiem nic „nieekonomicznego” w tym, że ktoś rozdaje swój majątek, albo odrzuca ofertę dobrze płatnej pracy, aby zostać mnichem.

Problemem ekonomistów nie jest odpowiedź na pytanie, czy istnieją wartości obiektywne. Nie znaczy to wcale, że austriaccy ekonomiści są nastawieni wrogo do religii czy systemów moralnych. Osobiście znam przedstawicieli szkoły austriackiej, którzy są katolikami, ateistami, ortodoksyjnymi żydami, buddystami, obiektywistami, protestantami czy agnastykami, i jestem przekonany, że gdybym tylko znał osobiście więcej ekonomistów, znaleźliby się wśród nich przedstawiciele islamu, hinduiści itp. Ekonomia powinna pozostawić ocenę wartości takim dziedzinom, jak etyka, religia czy filozofia. Ekonomia nie jest bowiem teorią wszystkiego, lecz po prostu teorią opisującą konsekwencje ludzkiego wyboru. Studiowanie ekonomii opiera się na założeniu istnienia ludzkich celów. Ludzie dokonują w jakiś sposób

wyboru celów i w jakiś sposób dokonują wyboru sposobów ich osiągnięcia. Przedmiotem naszej nauki jest badanie implikacji tych faktów.

We wstępie do *Human Action* Mises napisał:

Wybór determinuje wszystkie ludzkie decyzje. Człowiek, dokonując swoich wyborów, wybiera nie tylko pomiędzy różnymi rzeczami materialnymi czy usługami. Do wyboru znajdują się wszystkie dostępne człowiekowi wartości. Wszystkie cele i wszystkie środki do ich realizacji, zarówno materialne, jak i duchowe, wzniosłe i przyziemne, szlachetne i podłe znajdują się ułożone pod ręką czekając na decyzję, które z nich zostaną wybrane, a które odłożone na bok. Żaden cel, do którego człowiek zmierza, czy którego stara się uniknąć, nie znajduje się poza tym układem, w jakiejś wybranej skali gradacji czy preferencji. Współczesna teoria wartości poszerza horyzont naukowy i powiększa obszar studiów ekonomicznych.

## Dlaczego należy studiować ekonomię?

Z chwilą, gdy mamy już pojęcie o tym, co jest przedmiotem naszych studiów, pojawia się pytanie, czy jest on w ogóle wart studiowania. Z faktu, że wybrałeś właśnie tę książkę, wyciągnąć można wniosek, że miałeś jakieś pojęcie co do jej użyteczności. Jeśli jednak nie zamierzasz zostać profesorem ekonomii, w jaki sposób możesz skorzystać ucząc się jej?

Jedną z korzyści studiowania ekonomii jest głębsze zrozumienie własnego położenia, sytuacji człowieka działającego. Na przykład, ludzie często popełniają błędy przy ocenie kosztów swoich decyzji. Zrozumiawszy, że nasze koszty mierzone być mogą w kategoriach ewentualnych rozwiązań alternatywnych, możemy mieć inne spojrzenie na nasze zwykłe decyzje.

Weźmy chociażby taki przyziemny przykład. Każdy z nas zna kogoś, kto poświęcił dużą ilość czasu na dokonanie pewnych przeróbek czy remontu w swoim domu. Być może osoba ta zrobiła to dla swojej czystej satysfakcji. Ekonomia nie ma w takiej sytuacji nic do powiedzenia, nie będzie przecież rekomendować czegoś, co przyniosłoby osobie więcej zadowolenia – nie jesteśmy podręcznikiem samodoskonalenia.

Jednakże większość takich domorosłych rzemieślników uważa, że to co robi, robi aby oszczędzić na wydatkach. „Patrz – mówi majster-klepka – gdybym zaangażował zawodowego dekarza, kosztowałoby mnie to 5000 dol., tymczasem udało mi się naprawić ten dach samemu za 1000 dol.” Ekonomista jest w stanie wykazać błędność tego rozumowania, co więcej, udowodnić, że domorosły dekarz działa na swoją niekorzyść.

Przecież nie wziął on w swojej kalkulacji pod uwagę kosztów innych sposobności (czyli kosztów alternatywnych), z jakich zrezygnował. Zakładając, że wykonana praca zajęła mu 100 godzin, mógł przeznaczyć ten czas na swoją pracę zawodową, co by mu przyniosło dodatkowo 8000 dol. Widzimy więc, że pracując przy dachu samemu, zrobił sobie krzywdę, ponosząc znaczną stratę finansową. W tym przykładzie mamy do czynienia z wymierną stratą pieniężną, w innych sytuacjach jednakże, fałszywa kalkulacja może mieć charakter psychologiczny. Czy niewierny mąż, zdradzając swoją żonę, bierze pod uwagę konsekwencje (koszty) swojego postępowania? Jeśli tak, wówczas jego postępowanie przestaje być problemem natury ekonomicznej, stając się kwestią etyczną czy religijną. Niestety zbyt często ludzie biorą pod uwagę bezpośrednie zyski płynące z ich postępowania, czyli to co dostrzegają gołym okiem, zapominając wziąć w rachubę mniej widoczne, odległe w czasie jego konsekwencje, jego koszty. Bastiat sprowadzał to do problemu tego co widać, i tego, czego nie widać. Uważał on, że podstawową funkcją ekonomistów jest uczyć nas, żeby „nie osądzać rzeczy wyłącznie na podstawie tego co widać, lecz raczej w oparciu o wiedzę na temat tego, czego nie widać”.

Inną korzyścią płynącą z uczenia się ekonomii jest zdobycie umiejętności oceny danej linii politycznej. Czy należy płacę minimalną podnieść, pozostawić ją na niezmiennym poziomie czy może w ogóle wyeliminować? Czy ochrona rodzimego przemysłu służy podniesieniu stopy życiowej obywateli kraju? Jaki będzie skutek prywatyzacji ubezpieczenia socjalnego (social security – przyp. tłum.)? To wszystko są pytania ekonomiczne.

Niektórzy ludzie uważają, że odpowiedź na te pytania powinna wynikać z praktyki, na zasadzie analizy poszczególnych przypadków. Uważają, że stosowanie teorii do ich rozwiązywania jest całkowicie nie na miejscu. Błąd takiego sposobu myślenia dostrzegł angielski ekonomista, John Maynard Keynes:

Idee ekonomistów i filozofów politycznych, bez względu na to, czy mają one sens, czy go nie mają, są siłą znacznie potężniejszą niż się powszechnie uważa. W rzeczywistości bowiem świat jest rządzony właśnie nimi. Praktycy, pragmatycy, którym wydaje się, że są całkowicie odporni na jakikolwiek wpływ intelektualny kogokolwiek, są przeważnie niewolnikami poglądów stworzonych przez ignorantów ekonomicznych żyjących w zamierzchłych czasach. (z *Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza*).

## W jaki sposób należy ekonomię studiować?

Ostatnią kwestią, nad którą chciałbym się tutaj zatrzymać, jest odpowiedź na pytanie, jaki jest najlepszy sposób podejścia do naszej nauki. Olśniewające sukcesy

fizyki i chemii, postępy trzech stuleci ujarzmiania materii i energii sprawiły, że wielu ludzi nie dostrzega prostego faktu, że możliwych odpowiedzi na to pytanie jest więcej niż jedna.

Spojrzenie na pewne inne, ustabilizowane dyscypliny naukowe mówi, gdzie leży pies pogrzebany. Przykładowo, nie znam nikogo, kto by sugerował, że właściwym sposobem głębszego zrozumienia pisarstwa Szekspira jest analizowanie składu chemicznego używanego przezeń do pisania sztuk, papieru oraz atramentu.

Nikt nie oczekuje od geometrii czy logiki, żeby w swoich studiach posługiwały się metodami nauk fizycznych. Aby wyliczyć, że suma kątów trójkąta wynosi 180 stopni nie trzeba mierzyć sumy kątów w tysiącach trójkątów. Jak chodzi o ścisłość, trójkąt jest figurą idealną, która w realnym świecie nawet nie istnieje. Albo weźmy taki sylogizm: „Wszyscy ludzie są śmiertelni. John jest człowiekiem. Zatem, John jest śmiertelny”. Nie trzeba czekać aż John kopnie w kalendarz, żeby wiedzieć, iż powyższe twierdzenie jest prawdziwe. Gdybyśmy, dajmy na to, odkryli, że John jest nieśmiertelny, oznaczałoby to, że jedna z przesłanek sylogizmu była fałszywa, choć on sam (sylogizm) byłby nadal prawdziwy.

Pytanie, dlaczego, na jakiej podstawie wolno nam utrzymywać, że twierdzenia geometrii czy logiki są prawdziwe było przedmiotem niezliczonych debat filozoficznych czy teologicznych. Zasady ludzkiego działania są pod tym względem podobne, wystarczy, że je dostrzeżemy, a stają się one oczywistością, bez konieczności dowodzenia, dlaczego tak jest. Ale ekonomia nie ma zamiaru odpowiadać na pytanie, dlaczego myślimy, tak jak myślimy. Dla ekonomii jest to fakt dany a priori.

Wszystkie nauki podlegają ograniczeniom wyznaczanym przez to, co mogłoby być widoczne z korzystniejszego dla nich punktu widzenia. Fizyka, mimo swych osiągnięć w sięganiu „aż do początków Uniwersum”, osiągnęła sukcesy jedynie w wyjaśnianiu jednego stanu fizycznego świata, jako konsekwencji stanów wcześniejszych.

Dla fizyki, istnienie stanów fizycznych jest założeniem podstawowym, fundamentalnym. To nie jest żadnym mankamentem fizyki, lecz wynika z faktu, że przedmiot nauki ma swoje granice czyniące go przedmiotem spójnym. Alternatywą takiego sposobu myślenia byłoby stworzenie jednej nauki, zwanej, być może, „Wszystkoizmem”. Ludzkie próby zdobywania wiedzy w ten sposób spaliły jak dotąd na panewce.

Ponieważ zasadniczym przedmiotem ekonomii jest ludzkie działanie, a także dlatego, że działanie to odbywa się wedle planu stworzonego przez człowieka, z natury naszego własnego umysłu wynika, że jest on głównym ludzkim narzędziem badawczym. Pod tym względem, ekonomia ma przewagę nad fizyką czy chemią. Ludzie nie rozumieją, dlaczego materia czy energia zachowuje się w taki, a nie inny sposób. (Możemy oczywiście wyjaśnić pewne jej zachowania w kategoriach zjawisk bardziej elementarnych, jednakże bez względu na to, jak daleko w głąb zajdziemy,

osiągniemy ostatecznie punkt, w którym jedyną odpowiedzią może być: „No, cóż, tak się zachowuje, i tyle!”).

Ekonomia jest inna. Wszyscy jesteśmy istotami ludzkimi. (Myślę, że firma Amazon.com nie działa jeszcze w przestrzeni międzyplanetarnej) Nasze umysły działają jak umysły „aktorów” ekonomicznych (włącznie z nami samymi!), które mamy nadzieję pojąć. Zasadniczo orientujemy się, co oznacza dokonać wyboru, ponieść stratę czy osiągnąć szczęście. Naszym głównym narzędziem studiów ekonomicznych jest nasza wiedza o tym, co to znaczy być człowiekiem, co znaczy woleć jedną rzecz od drugiej, i działać tak, aby do realizacji tych preferencji doszło.

Aby wykazać jak centralne znaczenie dla ekonomii ma umysł ludzki, przeanalizujemy tak popularne wydarzenie, jakim jest „zamknięcie transakcji kupna kawałka gruntu” (closing). W jaki sposób możemy zrozumieć na czym ono polega?

Założmy, że naszej analizie dokonujemy z punktu widzenia fizyki i chemii. Finalizacja transakcji może się odbywać wiele kilometrów od miejsca, w którym znajduje się nabywany grunt. Nie ma to znaczenia, skrupulatnie ustawiamy nasze przyrządy pomiarowe zarówno na ziemi będącej przedmiotem transakcji, jak i w banku, w którym odbywa się „finał”. Zbieramy wszystkie możliwe informacje o każdym atomie, o każdej cząstce energii, wszystko co tylko uda nam się zdobyć. Analizujemy te dane przy pomocy najszybszych superkomputerów. Mimo to trudno sobie wyobrazić, abyśmy byli w stanie znaleźć jakąkolwiek korelację wiążącą wydarzenia mające miejsce w banku, z tym, co dzieje się na gruncie będącym przedmiotem transakcji.

Możliwe, że osoba sprzedająca ziemię nigdy na niej nie była, co więcej, że nawet strona kupująca nie ma zamiaru tam być. Jakakolwiek obserwacja gruntu nie jest w stanie odkryć, że oto odbywa się jakaś transakcja, bowiem tym co jest w tym momencie realne, jest jedynie idea, w którą wszystkie strony transakcji wierzą. Jest nią znaczenie, jakie przypisują one odbywającemu się jej finałowi (closing).

Założmy teraz, że nasza ziemia zlokalizowana jest w rejonie, który przeżywa gwałtowny rozwój. Wartość niezabudowanej parceli rośnie. Nowy nabywca gruntu wie już, że mógłby go sprzedać za cenę dwukrotnie wyższą od tej, jaką sam zapłacił. Czy nasi dzielni fizycy lub chemicy byliby w stanie taki fakt odkryć? On przecież istnieje jako idea, w umysłach jednej czy wielu istot ludzkich. Tym bardziej nie jesteśmy w stanie wyjaśnić faktu, że właściciel ziemi potrafi – bez odwoływania się do tej idei – odrzucić ofertę kupna jego ziemi za cenę stanowiącą półtora raza tyle, ile sam za nią zapłacił.

Przedmiotem ekonomii są ludzkie plany i działania będące ich rezultatem. Badamy więc przeróżne opcje, jakich „aktorów” danego przedsięwzięcia dostarcza życie, tak jak by badali je oni sami. Musimy brać pod uwagę sens, jaki przywiązują oni do celów, które chcieliby osiągnąć poprzez wybór tej czy innej opcji. Podstawowym

pojęciem ekonomii jest planowe działanie żywych istot ludzkich, osiąga się je poprzez analizę sposobu myślenia zastosowanego przy tworzeniu tych planów.

Usiłowanie uczynienia ekonomii „prawdziwą” nauką, opartą na badaniu „konkretnych, obiektywnych danych” – takich, jak fizyczne własności przedmiotów – pomija istotę jej przedmiotu. Można to porównać do studiowania biologii ograniczając się do zachowania cząstek elementarnych, które składają się na świat organiczny. W ten sposób nie odkrylibyśmy nigdy tego, co odkrywamy badając żywe stworzenie. W istocie rzeczy badamy przecież ten sam świat, robimy to jednak z różnych punktów widzenia. Korzystając z różnych istotnych pojęć, czynimy z nich osobne przedmioty wiedzy. W przypadku ekonomii, podstawowym założeniem są myśli i plany działających ludzi, od nich rozpoczynamy nasze dalsze badania.